

# Śreniowska, Krystyna

---

## "Szymon Askenazy i jego szkoła", Józef Dutkiewicz, Warszawa 1958 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 50/2, 396-400

---

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

serbskiego w krytycznym okresie 1848—49 „nie stanął na wysokości zadania”. Politykę Garašanina cechowały zawsze ostrożność i realizm. Znał on lepiej, niż ktokolwiek inny cele polityki wschodniej Czarotoryskiego i wiele od niej doznał korzyści. W czasie rewolucji węgierskiej, zgadzając się na wysłanie do Wojwodiny legionu Kničanina, postąpił odwrotnie, niż sobie tego życzyła polska dyplomacja. Wiadomo jednak, że Garašanin był zagrożony od wewnątrz ostrą opozycją Vučića i Petroniewića, a także stałymi aspiracjami do tronu wygnanego księcia Miłosza Obrenowića, że musiał liczyć się z opinią kraju, która była antywęgierska. (Wielu wpływowych wyższych urzędników pochodziło z Wojwodiny). Wiadomo również, jak skrycie walczył on z wpływami rosyjskimi i musiał lawirować pomiędzy płk. Danilewskim (konsulem rosyjskim) a gen. Mayerhoferem (konsulem austriackim). Dlatego wydaje się, że względy natury wewnętrznej i zewnętrznej zmusiły Garašanina do zaangażowania się czynnego przeciw Węgom. Wyjaśnił to on sam w rozmowie z Andrássem — posłem Kossutha, że dla tego zgodził się na wyprawienie ochotników serbskich z Kničaninem do Wojwodiny, gdyż chciał zapobiec, by tamtejsi Serbowie nie udali się pod opiekę Rosji. Kiedy jednak Jelačić i Mayerhofer przeciągnęli ruch serbski w Wojwodinie na swoją stronę, zdecydował się on wycofać Kničanina, nie chcąc pomagać ani Austrii, ani Rosji.

W ogóle zbyt słabo uwzględnione w pracy Kovácsa źródła i literatura serbochorwacka powodują, że obraz staje się miejscami niepełny i nieprzejrzysty.

Również z polskich źródeł i literatury dałoby się do tego tematu więcej wydobyć.

W pracy Kovácsa wypadł pesymistycznie obraz rzeczywistości po stronie walczących ze sobą Węgrów i Słowian. Nakładanie tych ciemnych barw pomogło autorowi uwypuklić kontrast między polityką tych narodów, a dyplomacją Hotelu Lambert, który autor przez pomyłkę czterokrotnie nazywa „polskim rządem emigracyjnym”.

Z pewnością obraz zyskałby na wyrazistości, gdyby autor rozważył obiektywnie możliwości realizacji koncepcji Czarotoryskiego w owych czasach i warunkach. W zamian za to autor podkreśla w zakończeniu pracy historyczne znaczenie polityki Czarotoryskiego i sprawy ugody między narodami Europy środkowej. Uratowało to autora, jeśli chodzi o udział Polaków w rewolucji węgierskiej, przed pesymizmem, w jaki popadł Feldman w zakończeniu swej pracy, ale nie ustrzegło go to przed pewnym akcentem publicystycznym.

W literaturze węgierskiej Kovács stworzył jednak pozycję, przez którą wzbogacił dotychczasowy punkt widzenia na konflikt narodowościowy w połowie wieku XIX i otworzył drogę do dalszych badań naukowych przez odkrycie polskich materiałów archiwalnych. Dla nauki polskiej natomiast stworzył cenne studium porównawcze.

Wacław Felczak

Józef Dutkiewicz, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, Instytut Historii PAN, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958, s. 249, 1 nlb.

Charakterystyka twórczości jednej z pierwszoplanowych postaci nauki historycznej czasów najnowszych jest pracą zapełniającą zupełny niemal ugór w tej dziedzinie. Zerwanie z tradycyjną biografią, często o cechach panegirycznych, przełamanie wzorów dotychczasowych prac bio-bibliograficznych, położenie zaś nacisku na analizę twórczości naukowej, tajniki warsztatu itp. nadaje pracy J. Dutkiewicza charakter nowatorski i odkrywczy.

Zyciorys Askenazego został zaledwie naszkicowany. Ma on na celu jedynie prezentację postaci (dla nieświadomych) lub jej przypomnienie (świadomym). Rozdział drugi zapoznaje nieco czytelnika z współczesnymi podstawami filozoficznymi i światopoglądowymi oraz metodologicznymi nauki zachodniej o tyle, o ile znalazły one odbicie w twórczości Askenazego, o ile pozwalają ujrzeć bohatera książki jako reprezentanta swojej epoki. W rozdziale trzecim dał nam autor analizę warsztatu historycznego Askenazego. Dwa następne rozdziały to wybrane problemy twórczości Askenazego pod kątem widzenia naszych współczesnych zainteresowań: wymowa polityczna dzieł Askenazego, stosunek do ruchów rewolucyjnych, do Rosji, Zachodu itp.<sup>1</sup> Rozdział ostatni zawiera charakterystykę szkoły historycznej Szymona Askenazego.

Rozdziały: „Askenazy na tle nauki historycznej w latach 1900—1917” oraz „Warsztat historyczny” — tworzą właściwie jedną całość. Pierwszy z nich pozwala lepiej zrozumieć istotę „warsztatu”. Pojęcie to budzi wśród historyków wiele nieporozumień i bywa w różny sposób pojmowane. J. Dutkiewicz wprowadził nie sformułował teoretycznie własnego stanowiska odnośnie do pojęcia „warsztatu”, za to jego wykład wyczerpuje chyba najszerzej i najprecyzyjniej zakres tego pojęcia. Autor dał nam dobrą lekcję teoretyczną na praktycznym przykładzie warsztatu naukowego Askenazego. Wpływy zachodnie na kształtowanie się założeń metodologicznych twórczości naszego historyka zostały trafnie naszkicowane, przy czym rzutują one nie tylko na postać Askenazego, ale również wielu innych reprezentantów współczesnego mu pokolenia. Należał on do historyków tzw. „czystej krwi”, historyków historyzujących, deklarujących obiektywizm wykładu, głoszących optymizm w zakresie możliwości poznania rzeczywistości historycznej. Autor silnie zaakcentował to, co określił mianem „eklektyzmu” światopoglądowego Askenazego. Z jednej strony postawa scjentyistyczna pokolenia pozytywistycznego, z drugiej nieco wpływów neoromantycznych (symbolizm, heroizm a raczej — jak autor twierdzi — biografizm). Odrzucenie prawidłowości rozwoju historycznego, przyjęcie jednak „idei — tendencji rozwojowych” czy „konieczności rozwojowych”. Indywidualizm w charakterystyce postaci historycznych — jednak nie lekceważenie tła epoki — zatem ani czystej wody heroizm, ani też związek postaci „z życiem”. Owo tło bowiem jest ograniczone jedynie do pewnej sfery spraw (politycznych, dyplomatycznych). Te i inne wysunięte przez autora cechy eklektyzmu są istotne — jak zaznaczyliśmy — dla wielu reprezentantów ówczesnego pokolenia historyków. Ekstremistów mieliśmy niewiele. J. K. Kochanowski hołdował socjologizmowi i psychologizmowi, jednak jako edytor źródeł nie odstąpił od podstawowych zaleceń metody. Nowatorstwo W. Sobieskiego, gdy w „Nienawiści wyznaniowej tłumów” wystąpił jako naśladowca Lamprechta, również miało wiele znamion eklektyzmu, choć można w jego twórczości znaleźć więcej niż u Askenazego cech neoromantycznych. Nawet w pracach S. Zakrzewskiego, jednego z najbardziej reprezentatywnych dla okresu moderni historyków, znajdziemy wielokierunkowe naloty pozwalające i jego nazwać w pewnym sensie eklektykiem. K. Potkański szukając w socjologii nowych narzędzi badawczych, sięgający do nauk przyrodniczych itd., uznany za eksperymentatora i odkrywcę w zakresie metody —

<sup>1</sup> O stosunku Askenazego do ruchów rewolucyjnych pisał J. Dutkiewicz w „Kwartalniku Historycznym” t. LX, 1956, nr 4—5, s. 368—380. Odpowiedni ustęp w omawianej książce jest w stosunku do rzeczy dawniej drukowanej mocno skrócony. Por. też J. Dutkiewicz, *Wymowa polityczna działalności naukowej Szymona Askenazego*, „Zeszyty Naukowe UŁ” seria I, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 3, Łódź 1956, s. 127—154.

to również przykład eklektyzmu światopoglądowego. Niemniej każdego z wymienionych autorów można zakwalifikować jednym mianem w zależności od tego, jakie cechy światopoglądowe przeważają w jego twórczości. Czy Askenazy zatem należał do ludzi pogranicza dwu epok? Z charakterystyki Dutkiewicza zdaje się wynikać, że Askenazy należał raczej do pokolenia neoromantyków. Termin „eklektyk” użyty w stosunku do Askenazego nie jest szczęśliwy, budzi wątpliwości. Ma on wyrażać — jak się wydaje — syntezę różnych sprzecznych nurtów, jednocześnie jednak stwarza pozory, jak gdyby autor uchylał się od kwalifikacji, czy nazywania rzeczy po imieniu. Treść książki natomiast mówi sama za siebie i w wyrazisty sposób maluje Askenazego. Takie rysy warsztatu, jak np. symbolizm, biografizm, „europejskość”, a dalej np. sposób wykładu: patos, wiele szczegółów plotkarskich o posmaku pikantnym, postulat, by dzieło historyczne było dziełem sztuki, a równocześnie czynem obywatelskim, pogarda dla ciasnych erudytów, których nikt nie czyta itd. — składa się na bogaty obraz opracowany z dużym znawstwem i subtelnością. Dowiadujemy się (bez definicji i teoretycznych dociekań), że warsztat historyka to zarówno jego podstawy światopoglądowe, jak pojęcie roli społecznej, jak narzędzia metodologiczne, a także podstawa źródłowa, swoiste cechy konstrukcji, wykładu itd. Rozdział o warsztacie historycznym jest najcenniejszą częścią rozprawy Dutkiewicza.

Rozdział traktujący o wymowie politycznej dzieł Askenazego wiąże się z rozdziałem następnym: „wybrane kwestie”. Autor charakteryzuje naprzód orientację okcydentalistyczną Askenazego (termin nieszczęśliwy; raczej: zapatrzenie w Zachód), w następnym ilustruje to przytaczając oceny odnoszące się do Francji, Włoch, Niemiec. Wątpliwe wydaje się, czy ów „okcydentalizm” to jakaś cecha szczególna Askenazego. Nie znam w naszej historiografii ludzi o orientacji „orientalistycznej”. Kanon przynależności Polski do kultury zachodniej, zapatrzenie w zachodnie wzory było zjawiskiem ogólnie obowiązującym. Natomiast sądzymy, że okcydentalizm Askenazego może istotnie odegrał rolę w jego koncepcjach naukowych o tyle, o ile podkreślał „europejskość sprawy polskiej”. Askenazy wbrew narastającym szowinistycznym tendencjom uznawał ponadnarodowe wartości, a pomimo wiary w naród i optymizmu co do jego przyszłych losów (niepodległości) uważał, że „naród nie jest jedynym, ostatecznym kryterium” (s. 150/151). „Wybrane kwestie” przedstawił Dutkiewicz zbyt skrótowo, i zdaje się głównie pod kątem widzenia naszych dzisiejszych zainteresowań. Niechętny stosunek Askenazego do Rosji i prusactwa był normą. Początkowy entuzjazm dla rewolucji rosyjskiej — kiereńszczyzny, zmiana zaś sympatii w antypatię z chwilą zwycięstwa Rewolucji Październikowej — również w jego pokoleniu nie należała do wyjątków (np. Chołomiewski wyrażał radość w okresie kiereńszczyzny z powodu upadku caratu). Sympatie profrancuskie (także prowłoskie), jeśli idzie np. o naukę, współcześnie były bardzo popularne. Miały one być odtrutką na wyłączne niemal studia uczonych poprzedniego pokolenia na uniwersytetach niemieckich. Zresztą Askenazy i jemu współcześni, choć odwracali się od nauki niemieckiej i panującego w niej ducha prusactwa, nadal jednak szkolili się przeważnie na uniwersytetach niemieckich (Bujak, Zakrzewski, Sobieski, częściowo Handelsman i w. in.).

Antyrewolucyjne wystąpienie Askenazego w r. 1905, bardzo znamienne dla naszego historyka, niestety nie zostało rozwinięte przez Dutkiewicza, choć powraca on do tej sprawy dwukrotnie. Wystąpienie owo jako przykład uwsteczniania się historiografii pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych nie wydaje się wystarczające. Dowodów cofania się myśli historycznej w Polsce po 1905 r. należałoby szukać nie tyle w antyrewolucyjnych deklaracjach reprezentantów świata historycznego, ile np. w poszukiwaniu przez nich antyracjonalnych środków badawczych (intuicjo-

nizm, mistycyzm) otwierających drogę do nienaukowych postaw. Rzecz wymagałaby zbadania, ustalenia wzajemnych relacji tych dwu pozornie odległych od siebie zjawisk; nadawałaby się na oddzielną rozprawę.

Rozdział o szkole historycznej Szymona Askenazego jest w samym założeniu bardzo cenny i twórczy. Po pierwsze dlatego, że Askenazy występuje w powiązaniu z tym, co stanowiło żywą spuściznę jego koncepcji i warsztatu. Po drugie postawienie problemu „szkoły historycznej” w sensie grupy związanej z osobą mistrza oraz charakterystyka tak pojętej szkoły — jest bodaj pierwszą w naszej literaturze historycznej. Autor podkreślił odkrywczy charakter szkoły Askenazego, który zainaugurował badania dziejów porozbiorowych na wielką skalę i powiązał je z aktualnymi dążeniami narodowowyzwoleńczymi. Dutkiewicz scharakteryzował pokrótce uczniów Askenazego o tyle, o ile odczytać zdołał cechy wspólne dla całej szkoły. Tu i ówdzie zaznaczył współczesne i późniejsze odchylenia. Rozdział jest niestety zbyt szczupły. Autor opracował w rękopisie charakterystyki twórczości poszczególnych uczniów Askenazego. Ogłosił dotychczas oddzielnie jedynie rzecz o H. Mościckim<sup>2</sup>. Szkoda, że skąpe ramy wydawnicze niniejszej rozprawy nie pozwoliły na zamieszczenie wspomnianych charakterystyk. Np. cenna praca o M. Sokolnickim dotychczas nie została opublikowana. Zabrakło tu miejsca na — choćby krótki — rzut dalszej drogi naukowej uczniów. A rzecz byłaby interesująca, gdyż stanowiłaby cenny wkład do charakterystyki nauki historycznej w dwudziestolecie międzywojennym. Np. droga naukowa Skałkowskiego, który od „umiarkowanego nacjonalizmu” (s. 227) szkoły popadł w zgola nieumiarkowany — jak świadczą choćby jego wykłady z ostatnich lat życia zachowane w Archiwum PAN. Skałkowski stanowi jeden z ciekawszych przykładów przechodzenia z pozycji umiarkowane liberalnych na nacjonalistyczne. Nie ma śladu wykorzystania przez autora fragmentarycznych co prawda aktów uniwersytetu lwowskiego, z których można odczytać nieco szczegółów do charakterystyki działalności pedagogicznej (np. spisy wykładów, urlopy naukowe, prace seminaryjne dawane uczniom itp.), a także nieco szczegółów o uczniach, spośród których wielu zakończyło działalność naukową jedynie pracą seminaryjną, a po ukończeniu studiów poszli do zawodu nauczycielskiego<sup>3</sup>. Do pominiętych w omawianym studium, a wybitniejszych uczniów Askenazego należał zmarły w Ameryce (w 1957 r.) Jakub Szacki. Droga życiowa Szackiego wiodła poprzez PPS, legiony, pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (referent spraw żydowskich) na emigrację, gdzie oddał się pracy naukowej<sup>4</sup>. Czy taka droga życiowa nie była częściową realizacją ideałów Askenazego i jemu podobnych w ówczesnym pokoleniu? Interesowałyby również czytelnika niektóre szczegóły biograficzne, a w szczególności rola Askenazego w ramach organizacji masońskiej. Czy istotnie — mówiąc słowami Tuwima — ów „Askemason Szymonazy” odegrał w polityce Polski międzywojennej znacznie większą rolę i jaką. Należał do nielicznych wybitnych naukowców w służbie dyplomatycznej, podobnie jak B. Dembiński, St. Kętrzyński i in. Ten rys biograficzny wydaje się dość istotny i wart szerszego omówienia.

<sup>2</sup> J. Dutkiewicz, *Henryk Mościcki jako uczeń Askenazego*, „Przegląd Historyczny” t. XLIX, 1958, nr 1, s. 69—90.

<sup>3</sup> Por. AGAD K. K. Ministerium f. Kultur u. Unterricht, Wien, fasc. 87 u, w którym znajduje się m.in. podanie o urlop na czas semestru zimowego celem przeprowadzenia badań archiwalnych, opinia dziekana J. Nusbauma z 28 grudnia 1909 o pracy naukowej i pedagogicznej Askenazego oraz poparcie podania przez Akademię Umiejętności.

<sup>4</sup> B. Mark, *Jakub Szacki*, „Kwartalnik Historyczny” t. LX, 1958, nr 2, s. 691—2.

Wydaje się błędna data otrzymania profesury na uniwersytecie lwowskim. Dutkiewicz ustalił rok 1902 (s. 12). Tymczasem akta uniwersyteckie świadczą, że w r. 1906 uniwersytet postawił wniosek o mianowanie prywatnego docenta nowszej historii (*für neuere Geschichte*) Szymona Askenazego — profesorem zwyczajnym<sup>5</sup>. Znany list St. Kętrzyńskiego z 1904 r. o kulisach starań o katedrę dla St. Zakrzewskiego i Sz. Askenazego<sup>6</sup> również świadczy o tym, że w tymże roku Askenazy wykładał we Lwowie w charakterze prywatnego docenta.

Zastrzeżenia co do szczegółów biograficznych o tyle nie trafiają w autora, że nie zamierzał on opracowywać biografii Askenazego. Czy jednak praktyka polityczna naszego wielkiego historyka nie miała wpływu na jego zainteresowania i twórczość naukową? Dzieje łóż masońskich odmalowane w „Łukasimskim”, czy nie pozostawały w związku z przynależnością organizacyjną Askenazego?

Sprawa żydowskiego pochodzenia Askenazego i stąd idące trudności i perypetie życiowe zostały zupełnie pominięte. Myślę, że ataki na Askenazego w latach dwudziestych, jego wycofanie się z działalności politycznej pozostawały w ścisłym związku z jego pochodzeniem. Należał do kultury polskiej. Stał w rzędzie najwybitniejszych postaci Żydów asymilantów, pomnożycieli i twórców naszej kultury narodowej. Jednakże pozycja społeczna tego typu ludzi w Polsce należała do bardzo specyficznych. Wyobcowani z żydostwa, niezawsze przygarnięci w zupełności do polskich środowisk — stali często samotni. Askenazy próbował działać na polu badań nad przeszłością Żydów polskich redagując przez krótki czas „Kwartalnik do badania przeszłości Żydów w Polsce” (wraz z Samuelem Adelbergiem, etnografem, autorem „Księgi przysłów polskich”). Ów asymilatorski nurt w historiografii reprezentowany współcześnie głównie przez Majera Bałabana (dziś oceniany niezbyt pochlebnie ze względu na jego oderwanie od języka mas żydowskich i ich życia<sup>7</sup>) nie był obcy Askenazemu. Wydaje się to nieobojętne dla charakterystyki jego postaci.

Aneks w postaci artykułu Askenazego pt. „Analogie historyczne: rewolucja francuska a przesilenie obecne w Rosji” — ciekawy. Szkoda, że jedyny. Wobec braku obfitszych materiałów rękopiśmiennych tym cenniejsze byłoby opublikowanie choć strzępów korespondencji.

Szata zewnętrzna książki może budzić nieporozumienia. Okładka bowiem jakgdyby sugerowała rzecz popularną. Korekta niezbyt staranna, errata nie objęła wszystkich błędów (np. s. 27 *Geschichtspilosophie* zamiast *Philosophie* i in.). Na s. 13 mowa o II Zjeździe Historyków w Krakowie w r. 1900, podczas gdy zjazd ten nazwano trzecim.

Drobne usterki, a także momenty budzące wątpliwości nie umniejszają wysokiej wartości pracy Dutkiewicza. Dzieje naszej nauki historycznej w XX w. zyskały w niej poważną pozycję.

Krystyna Śreniowska

<sup>5</sup> AGAD. Akta Uniw. Lwowskiego z K. K. Minist. f. Kultur u. Unterricht Wienu. fasc. 87 u, wniosek z daty 27 czerwca 1906.

<sup>6</sup> K. Śreniowska, *Stanisław Zakrzewski*, Aneks 13, Łódź 1956, s. 127/8.

<sup>7</sup> B. Mark, *Kultura Żydów polskich w latach 1850—1917*, referat materiałowy, maszynopis.